

Klaudia Pastewska

Kolekcjonerka

Strumień wpływający do jeziora Bajecznego był najbardziej rozpoznawalnym miejscem w Polsce. Gazety się o nim rozpisywały, był to jedyny temat rozmów w mediach i polskich domach. Nie mogłam zrozumieć tego poruszenia.

Wracałam późno z pracy, wyrabiałam nadgodziny. Nagle zadzwonił do mnie telefon. Kiedy zobaczyłam, kto do mnie dzwoni, zdziwiłam się bardzo.

- Tak dziadku, jutro się tam zjawię – zapewniłam.

Następnego dnia wstałam wcześnie rano. W nocy niewiele spałam, tak zaniepokoił mnie telefon od dziadka. Wyczułam, że był zdenerwowany. Zadzwoniłam do pracy i powiedziałam, że muszę wyjechać w ważnej sprawie. Przyszło mi do głowy, że może będę musiała rozwiązać jakąś łamigłówkę. Moja szefowa zgodziła się, ale kazała mi szybko wracać, gdyż mam za dużo zaległości w pracy. Spakowałam najpotrzebniejsze rzeczy i wyruszyłam. Droga była długa, a ja wciąż zastanawiałam się, co mnie tam czeka. Pod wieczór byłam już na miejscu. Babcia przywitała mnie wylewnie. Zauważyłam jednak w jej oczach jakieś zmartwienie. Dziadek jak zwykle siedział na swoim fotelu bujanym. Radość ze spotkania po latach była ogromna. Po kolacji zawołał mnie do swojego pokoju.

- Kochanie, usiądź wygodnie – wskazał mi miejsce.

Wyjął z kasetki zamykanej na kluczyk fragment gazety i fotografię.

- Wnusi, to był mój najlepszy przyjaciel. Musisz dowiedzieć się, co się z nim stało. Liczę na ciebie. Proszę, to jego zdjęcie.

Obudziło mnie wiosenne słońce, zjadłam szybko śniadanie, ucałowałam babcię i wyszłam. Chciałam przejść się uliczkami, którymi spacerowałam w dzieciństwie. Wąskie uliczki, stare budynki, kobieta sprzedająca świeże warzywa na rynku – to wszystko przypominało mi czasy, kiedy jako mała dziewczynka przyjeżdżałam tu każdego lata. Przemierzałam stare ścieżki, obserwowałam ludzi. Kiedyś to miasto tętniło życiem, teraz wydawało się senne i opuszczone. Udałam się w stronę lasu, tam gdzie zawsze dziadek mnie zabierał, abym podziwiała piękno natury. Idąc tak, myślałam o Antonim, przyjacielu mojego dziadka. Jak do tego doszło? Jak coś tak strasznego mogło spotkać dobrego człowieka? W mojej głowie zaległo się tysiące pytań, ale odpowiedzi ani jednej. Usiadłam przy starym drzewie. Przypomniało mi się, że to jest to samo drzewo, na którym dziadek zawiesił kilkanaście lat temu huśtawkę. Spojrzałam w górę, ona nadal tam była! Postanowiłam wdrapać się na drzewo, jak dawniej. Usiadłam na konarze, gdy przed moimi oczami ukazał się niespotykany widok. Ujrzałam wartki strumień, do którego postanowiłam się udać.

Opowiadanie inspirowane wierszem Bolesława Leśmiana *Ballada dziadowska*

Przysiadłam na kamieniu, przyglądałam się płynącej wodzie. Uświadomiłam sobie, że jest ten potok, o którym opowiadał mi dziadek. Dreszcz przeszedł mi po ciele. W pewnym momencie ktoś złapał mnie za ramię. Zadrżałam.

- Dziewczyno, spokojnie. Jestem tylko starym dziadygą – rzekł nieznajomy. Wstałam przestraszona. Zobaczyłam przed sobą zarośniętego staruszka z kulą przy boku.

- Wiesz, kochaniutka, że nie powinnaś tu przebywać? – zapytał.

Złękłam się.

- Czy to ten sam strumień, w którym Ant...

- Ciii... Jeszcze ciebie usłyszy!

- Ale kto taki?

- Ciii... Powinniśmy już stąd iść. Jak chcesz się czegoś dowiedzieć, przyjdź tu jutro o tej samej porze.

I odszedł. Jakby nigdy nic się nie stało. Co to miało znaczyć? Najadłam się strachu, więc chciałam szybko wrócić do domu. To co mnie spotkało było zdecydowanie dziwne. Babci nie było w domu, a dziadek oglądał stare zdjęcia z jakąś kobietą, której nie znałam.

- Dobry wieczór – przywitałam się. – Nazywam się Kla...

- Klaudia. Tak wiem, twój dziadek mi wiele o tobie opowiadał.

To była Karolina, córka Antoniego. Przyniosła stary album z fotografiami z młodości oraz poszarpany i wilgotny notes. Pozwoliła mi do niego zajrzeć. Kartki były mokre, jakby notes dopiero wyciągnięto z wody.

- To dziennik mojego taty, został znaleziony przy Jeziorze Bajecznym.

Posmutniałam. Złapałam Karolinę z rękę.

- Pomogę ci, dowiemy się, co się stało z twoim ojcem.

Wzięłam notatnik i poszłam do mojego pokoju na poddaszu. Całą noc spędziłam na rozszyfrowywaniu przesiąkniętych wodą kartek. Każdą stronę oglądałam bardzo dokładnie. Próbowałam znaleźć jakąś wskazówkę, ale kartki były tak zwilgotniałe, że nie mogłam nic rozczytać. Położyłam się późno spać, ale ta noc nie była dla mnie spokojna. Myślałam o staruszku, którego spotkałam nad strumieniem. Jego słowa wciąż chodziły mi po głowie. „Ciii... Jeszcze cię usłyszy”. Obudziłam się bardzo późno, około południa. Miałam jeszcze czas, aby dotrzeć nad strumień. W przedpokoju dziadek zapytał mnie, jak przebiega śledztwo. Odparłam, żeby się nie martwił. Gdy dotarłam nad wodę, okazało się, że jestem tu sama. Rozejrzałam się po okolicy i spojrzałam na zegarek. Było jeszcze wcześniej. Przysiadłam na tym samym kamieniu, co wczoraj. Wybiła godzina spotkania, ale nikt się nie pojawił. Spojrzałam w strumień, coś pływało niedaleko brzegu. Schyliłam się nad wodą

i moim oczom ukazała się drewniana kula. Nie mogłam w to uwierzyć. Była to ta sama kula, którą widziałam u staruszka. Skąd się tu wzięła? Gdzie podziewał się nieznajomy? Postanowiłam przejść się do domu starszej kobiety, która podobno wiedziała wszystko o mieście. Pamiętam o tym z opowieści mojej babci. Domek był stary, zaniedbany, w ogródku biegała gromadka kotów. Zapukałam do drzwi, ale nikt nie otwierał. Postanowiłam obejść dom dookoła. Siedziała tam na ławeczce staruszka. Podeszłam, aby się przywitać.

- Pani Klaudia, tak ? – zapytała.

- Tak, skąd pani o tym wie?

- Och, moja droga, ja wiem wiele.

Zaniepokoiłam się, ta kobieta naprawdę wiedziała wszystko o mieście i o ludziach, którzy tutaj przebywają.

- Przyszłaś, aby zapytać się o strumień?

- Tak – odparłam. – Skąd pani o tym wie?

Milczała. Usiadłam obok niej i wtedy starsza kobieta zaczęła mówić. Opowiedziała mi historię strumienia. Było to kiedyś oblegane miejsce, odpoczywały tu całe rodziny, lecz teraz nikt tam nie przychodzi. Więc co robił tam Antoni? Mówiła także o pięknej nimfie, która kusi swoim głosem okolicznych mężczyzn i sprowadza ich do lasu. Dodała, że jest to tylko legenda i nie powinnam w nią wierzyć. Miałam mętlik w głowie. A jeśli ta nimfa istnieje i zwabia do siebie mężczyzn? Uznałam jednak, że to nieracjonalne. Wróciłam nad potok. Zobaczyłam tam mężczyznę, który pochyla się nad wodą, tak jakby czegoś szukał. Podeszłam do niego i zapytałam, czy nie potrzebuje pomocy. Nie otrzymałam odpowiedzi. Wyglądał, jakby znajdował się w transie. Złapałam go za rękę. Ocknął się, spojrzał na mnie ze zdumieniem i zapytał:

- Co ja tutaj robię?

Opowiedziałam mu, jak się zachowywał przed chwilą. Nie mógł w to uwierzyć. Powiedział, że niewiele pamięta, oprócz pięknego śpiewu, który przywabił go nad strumień. Co to miało znaczyć? Nimfa, o której mówiła mi staruszka, naprawdę istniała? Nie, to nie mogła być prawda, nie w realnym świecie. Kiedy wracałam do domu, zauważyłam nieopodal lasu dziewczynkę, nucącą jakąś melodię. Czy to były te same tony, które słyszał nieznajomy mężczyzna? Podeszłam do niej i zapytałam, skąd zna tak intrygującą pieśń.

- Dawno temu śpiewała mi ją mama, ale teraz jej już nie ma. Odeszła.

Wzruszyłam się. Pożegnałam się z nią i wyruszyłam do domu. Po drodze próbowałam to wszystko połączyć w jedną całość. Kim była kobieta, która kusiła swoim głosem? Czy to była matka tej dziewczynki? Postanowiłam dowiedzieć się czegoś więcej. Następnego dnia

zadzwoiła do mnie szefowa, abym jutro pojawiła się w pracy. Ale jak mogłam opuścić to miejsce bez rozwiązania zagadki? Musiałam zostać. Ubłagałam przełożoną o jeszcze kilka dni wolnego. Mogłam kontynuować poszukiwania. Zapytałam babcię o spotkaną dziewczynkę. Powiedziała mi, że mieszka niedaleko lasu. Zastanowiło mnie to. Powoli wszystko zaczęło się układać. Wyruszyłam, aby odszukać ten dom. Nie było to trudne. Zauważyłam, że był zadbany. W ogródku rosły piękne kwiaty, nie mogłam oderwać od nich oczu. Zapukałam do drzwi, otworzyła mi Basia – dziewczynka, którą spotkałam wczoraj. Ucieszyła się na mój widok. Weszłam do środka i poczułam zapach pieczonego kurczaka.

- Gotujesz?

- Tak, to zasługa mamy. Zawsze gotowała dla mnie i dla taty.

- Gdzie on teraz jest?

- Uciekł, już nas nie kocha.

Wyjaśniła, że tata odszedł, jak jej mama jeszcze żyła. Zostawił ją dla innej kobiety. Od tej pory Matka Basi zaczęła nienawidzić mężczyzn. Zaczęła się dziwnie zachowywać, aż pewnego dnia zachorowała i zmarła.

- Kto się tobą opiekuje?

- Ciocia Liliana, siostra mojej mamy.

- Mogłabym się z nią spotkać?

- Tak, zaraz powinna tu być.

Siedziałyśmy wraz z Basią przy kominku. Rozmawiałyśmy o jej matce, pokazywała mi zdjęcia. Zofia była piękną, zadbaną kobietą. Lubiała porządek, nie tolerowała kłamstw. Spojrzałam za okno, słońce chowało się za drzewami. W chatce zaczęło się robić coraz chłodniej, ogień w kominku zaczął dogasać. Dziewczynka postanowiła wyjść na podwórze po drzewo. Czekałam na nią, aż wróci. Zauważyłam szkatułę zamykaną na klucz. Postanowiłam sprawdzić, co się tam znajduje. Na szczęście była otwarta. Jednak widok jej zawartości zmroził mi krew w żyłach. Kłębki włosów, fotografie mężczyzn, obrączki. Kto kolekcjonuje takie przedmioty? Nagle usłyszałam dźwięk otwierających się drzwi. Szybko zamknęłam szkatułę i wróciłam na miejsce. Przede mną stała elegancka kobieta w brązowym futrze. Wstałam, aby się przywitać.

- Kim jesteś?

Próbowałam wyjaśnić, co mnie tu sprowadza, lecz nie pozwoliła mi dojść do słowa.

- Wynoś się stąd, dopóki jestem spokojna.

Wzięłam swoje rzeczy i wyszłam. Dlaczego ona mnie tak potraktowała? Chciałam tylko zapytać o jej siostrę. Szłam lasem, księżyc wysuwał się powoli zza chmur. Chciałam zebrać

myśli w głowie, gdy usłyszałam hipnotyzujący głos w głębi lasu. Kusił, aby za nim podążać. Coś mnie jednak powstrzymało. Postanowiłam wrócić pod domek Basi i jej ciotki Liliany. Dochodziła północ, zrobiło się bardzo zimno. Czułam się zmęczona. Ożywiłam się dopiero, gdy zobaczyłam kobietę w futrze. Szła w kierunku strumienia. Obserwowałam ją z bezpiecznej odległości. Byłyśmy już blisko potoku, gdy zauważyłam na ziemi błyszczący przedmiot. Była to obrączka wraz z puklem włosów. Co to miało oznaczać? Czy Liliana była kolekcjonerką? Byłyśmy już nad strumieniem. Na dużym kamieniu siedział młody mężczyzna, przyglądał się wodzie. W oddali znowu zabrzmiała pieśń. Mężczyzna znieruchomiał. Nagle zza mgły wyłoniła się Liliana. Powolnym krokiem zbliżała się do młodzieńca. Nie mogłam uwierzyć w to, co zobaczyłam. Rozum kazał mi zareagować. Ale co ja mogłam uczynić? Siedziałam nadal nieruchomo za głazem i przypatrywałam się Lilianie. W końcu zaczęłam ostrożnie do niej podchodzić.

- Ty będziesz kolejny – usłyszałam.

Byłam już blisko niej, gdy ona jednym ruchem ręki popchnęła młodzieńca do wody. Rzuciłam się, żeby mu pomóc. Tymczasem Liliana usiadła na brzegu i coś szeptała. Próbowałam znaleźć chłopca w wodzie, lecz nigdzie go nie było.

- Nie szukaj, już go nie ma – powiedziała.

Nie przestałam jednak go szukać. Usłyszałam tylko cichy płacz. Gdzie on się podział? Podeszłam do kobiety, ale ona odsunęła się i powiedziała tylko, że zasłużył na to. Usiadłam obok niej i czekałam, aż coś się wydarzy. W końcu zaczęła opowiadać mi o swojej siostrze, o tym jak nienawidzi mężczyzn. Powiedziała mi także, że ten mężczyzna zdradzał swoją żonę, tak jak i wszyscy inni, którego tu zwabiła. Tak chciała pomścić siostrę. Chwyciłam ją za ramię, nie stawiała oporów. Zaprowadziłam ją do miasta, na posterunek policji. Gdy wchodziła po schodach, powiedziała tylko, abym zajęła się Basią i znikła za szklanymi drzwiami. Została skazana na najwyższą karę.

Minął już rok. Temat kolekcjonerki dawno ucichł w gazetach, a ja próbowałam wymazać z pamięci widok tonącego mężczyzny w strumieniu. Przygotowując się do pracy, usłyszałam dzwonek do drzwi. Otworzyłam, ale nikogo nie było. Spojrzałam w dół, na wycieraczkę leżała koperta. Otworzyłam: „*To jeszcze nie koniec*” – przeczytałam.